

Walenty Wójcik

"Geschichte des frühchristlichen Kirchenrechts bis zum Konzil von Nizäa 325", Othmar Heggelbacher, Freiburg 1974 : [recenzja]

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 19/3-4, 249-262

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

Othmar Heggelbacher, GESCHICHTE DES FRÜHCHRISTLICHEN KIRCHENRECHTS bis zum Konzil von Nizäa 325, Universitätsverlag Freiburg/Schweiz 1974 ss. XXIX + 251.

Okres wczesnego chrześcijaństwa budzi szczególne zainteresowanie u historyków prawa kanonicznego. W tym czasie pojawiały się przecież zaczątki wielu instytucji rozwijanych w następnych wiekach. Tymczasem skomplikowana problematyka ze względu na niełatwą sytuację chrześcijan w środowiskach żydowskich i pogańskich oraz szczupłość i różnorodność źródeł z tego okresu stawia przed uczonym problemy trudne do rozwiązania. Dlatego też wysuwane hipotezy wymagają ciągłej konfrontacji z wynikami najnowszych badań historycznych. Obok obszernego dzieła J. Dauvillier, *Les temps apostoliques* (1^{er} siècle), Paris 1970, które stanowi drugi tom monumentalnego wydawnictwa: *Histoire du droit et des institutions de l'Eglise en Occident* z radością bierzemy do rąk obejmującą większy okres książkę O. Heggelbachera zatytułowaną: *Historia wczesnochrześcijańskiego prawa kościelnego do soboru w Nicei w 325 r.* Spis wykorzystanych źródeł i zbiorów wydawnictwa źródłowych obejmuje 37 pozycji. Zestawienie literatury — poza pracami bibliograficznymi, cytowanymi w uwagach — 434. Treść ujęto w 10 rozdziałach i 39 paragrafach.

Rozdział I zatytułowany: podstawy — Grundlagen ma 3 paragrafy: źródła, stanowisko Kościoła w państwie rzymskim do soboru w Nicei oraz pochodzenie Kościoła i prawa kościelnego. Autor stwierdza, że na skutek nauki św. Pawła normy Starego Testamentu w zakresie liturgii i prawa uważano za uchylone niemal w całości. Natomiast doktryna wiary i moralności Nowego Testamentu stanowiła bezpośrednio lub pośrednio pierwszorzędną źródło norm prawa kanonicznego, przynajmniej najwyższych. Słusznie wykorzystał autor również apokryficzne ewangelie, dzieje apostołów, listy i apokalipsy. Miały one w przeciwieństwie do ksiąg kanonicznych charakter tajny. Zawierały normy i decyzje prawne, uzasadnione natchnieniem Bożym tzw. charyzmatyków, przekonania i zwyczaje, przyjęte w określonych kołach chrześcijan. Większe znaczenie posiadały zbiory pseudoapostolskie, począwszy od Didache a kończąc na *Canones Hippoliti*. Autor omawia 8 zbiorów tego rodzaju pod kątem ich użyteczności dla historii prawa. Podobnie też opisuje znaczenie uchwał, podjętych przez biskupów na synodach.

Zaznacza rozwój tej instytucji.¹ Wykorzystał również zdania ojców Kościoła i pisarzy kościelnych. Przyjmuje tezę, że na Zachodzie powoływano się na ich świadectwo dopiero od VIII wieku. Ubolewa, że za mało jest zachowanych pism heretyckich z tych czasów. W literaturze znajdowały przecież odbicie ówczesne stosunki prawne. — Drugi paragraf zaczyna autor od stwierdzenia, że do połowy III w. nie było systematycznego prześladowania chrześcijan. Spotykało się pojedyncze akty cesarskie. Przyznaje jednak, że trudne są do wykrycia podstawy prawne tych pierwszych prześladowań. Przypuszcza, że stosowano normę z czasów republikańskich o zakazie „supersticio illicita”. Faktycznie tolerowano chrześcijan jeszcze w II połowie II wieku i w pierwszej III. Wzrastało pozytywne ustosunkowanie się cesarzy. Nowością był dopiero dekret Decjusza, wydany najpóźniej w styczniu 250 r. Spowodował on gwałtowne naciski i masowe odpadanie od chrześcijaństwa. Powstały stąd komplikacje. Szukano nowych norm prawnych. Powoływano się na postawę tolerancyjną późniejszych cesarzy. Choć w początku IV w. pojawiły się za rządów Dioklecjana nowe edykty o powszechnej mocy prawnej, wiele zależało od ich realizacji przez namiestników cesarskich. Chrześcijanie podtrzymywali się optymizmem. Mieli tradycję modłów za państwo i monarchę. Zaznaczali swą odpowiedzialność za dobro publiczne. Z tych względów nie mogło już być mowy o całkowitym wytepieniu gmin chrześcijańskich. — W trzecim paragrafie czytamy najpierw o pierwotnej gminie paulińskiej. W niej „stawał się” Kościół. Wytwarzały się zaczątki prawa kościelnego w oparciu o „ius divinum”. Miało ono według nauki katolickiej charakter imperatywny. Na przełomie I i II w. można wyróżnić dwa kierunki rozwoju gmin: pauliński — charyzmatyczny i jerozolimski — autorytatywny. Przytaczając różne poglądy przyjmuje autor zdanie K. Barta, że z pojęcia gminy wynikała konieczność ładu społecznego i prawa. Kierunek pneumatyczny znajdował jednak swój oddźwięk jeszcze w połowie III w. w zaprzeczeniu ważności chrztu heretyków. Ewolucja dokonywała się na korzyść kierunku „prawnego”. Różne były jej etapy w poszczególnych prowincjach. — Dalsze rozważania poświęca autor problemowi nowotestamentowych podstaw hierarchii. Apostołowie byli przewodnikami nowej społeczności. W ważnych sprawach działali kolegialnie. Stworzyli urząd diakonów. Instytucja ta wzorowana na sługach synagogi. Występujący natomiast w Jeruzalem „starsi” mogli być odpowiednikiem kolegium starszych w gminach żydowskich. Niejasna jest sprawa urzędów kościelnych w gminach, które składały się z nawróconych pogan. Starsi i biskupi zarządzili społecznością po odejściu apostoła. „Starszy” oznaczał stan. Biskup — funkcję. Słuszna jest przy tym uwaga, że rzeczownik „episkopos” wskazywał długi czas na czynność nadzorczy. Natomiast wyraz „starszy” nie miał tak ściśle zakreślo-

¹ Spis rzeczy wspomina do 325 r. 35 synodów, w tym z w. II 8, z III 17 i z pierwszej ćwierci IV 10.

nej treści i mógł oznaczać również ludzi posuniętych w latach. W gminach założonych przez św. Pawła nie było, jak sądzą niektórzy, charzmatycznej demokracji czy anarchii. Apostoł stanowił dla nich najwyższą powagę. „Urząd” przekazywano następcom przez włożenie rąk. Coraz wyraźniejsze były tendencje do monarchizmu. Zaznaczało się to szczególnie w Jeruzalem. Episkopi-presbiteroi w gminach paulińskich mieli pełną władzę biskupią w dzisiejszym znaczeniu. Św. Polikarp został ustanowiony monarchicznym biskupem Smyrny (przez św. Jana?). W dwóch pierwszych wiekach powstała także „baza” dla organizacji metropolitalnej.

Drugi rozdział nosi tytuł: Kościół miejscowy. Obejmuje 12 paragrafów. Zaczyna się od omówienia świadectw z pierwszych wieków o urzędzie biskupa. Od początków II w. spotyka się wszędzie monarchiczny episkopat i ideę, że biskupi wywodzą swój urząd i pełnię władzy z sukcesji apostołskiej. Autor analizuje świadectwa Klemensa Rzymskiego, Ignacego z Antiochii, Polikarpa, akta męczenników, Ireneusza, Hipolita Rzymskiego, Tertuliana, Cypriana, Klemensa z Aleksandrii, Orygenesza, didaskaliów i tekstów liturgicznych. Podkreśla zasadę sukcesji, kolegializmu i nieomylności ogółu biskupów. Stwierdza, że nie ma sprzeczności między monarchizmem a kolegializmem. Podstawę jedności stanowi „servitus totius Ecclesiae”. Aspekty prawne i teologiczne uzupełniają się. Zauważa się zależność późniejszych świadectw od wcześniejszych. Formuła konsekracji biskupiej sięga w swych myślach i wyrażeniach początku Kościoła. W oparciu o teksty dowodzi autor wbrew tezie H. v. Campenhausena, że była różnica między sakralnym kapłaństwem urzędowym a ogólnym kapłaństwem wiernych. Biskup sprawował centralną władzę w diecezji. Ograniczały ją w I w. elementy demokratyczne. Zanikły one w ciągu II i III w. — Władza biskupia rozciągała się na terytorium „civitas” i „suburbium”. Na terenach między miastami byli w zachodniej części cesarstwa aż do V w. nieliczni chrześcijanie. Biskupstwo nie pokrywało się tam z państwowym podziałem terytorialnym. Natomiast we wschodniej części imperium — w Małej Azji i w Egipcie teren biskupstwa mieścił się w granicach świeckiej administracji. Obszar Rzymu i prawdopodobnie innych większych miast podzielono na „regiones” z diakonami i prezbiterami. Na przedmieściach były oratoria, do których dojeżdżali misjonarze. — Geneza chorepiskopów nie została dotąd w pełni wyjaśniona. Działali oni w gęściej zaludnionych okolicach Małej Azji i Egiptu niewątpliwie już przed IV wiekiem. Byli prawdziwymi biskupami na określonym terytorium wiejskim. Pracowali jednak, trzeba przyjąć, w koordynacji z biskupami miast. Tym zastrzegało prawo ważniejsze funkcje pontyfikalne. Z początkiem IV w. zaczęły synody ograniczać instytucję chorepiskopów. Doprowadziło to do jej zaniku. Wątpliwości nasuwa również sprawa kierowania diecezją wakującą czy doznającą przeszkód w administracji z powodu choroby czy niedołęstwa biskupa lub też innych przyczyn. Sporną jest rzecz, czy czasownik „episko-

pein” oznaczał tylko prawo a czy też i obowiązek nadzoru nad społecznością wiernych. To samo odnosi się do świadectw Ignacego z Antiochii o prymacie Kościoła Rzymskiego. Pewne jest, że już w II i IV w. niedozwolone było usuwanie czy emerytowanie biskupa niezdolnego do kierowania czy też doznającego przeszkód w rządzeniu diecezją. Wystarczyło, że mógł sprawować jurysdykcję za pomocą listów. Urząd biskupa był dożywotni. Więz z diecezją upodobniona była do nierozwiązalności małżeństwa. Heretycy czynili wyłom w zasadzie, że jeden jest biskup w diecezji. — Osobny paragraf poświęca autor omówieniu stosunków między ogółem członków Kościoła a tymi, którzy piastowali urzędy kościelne. Kapłaństwo służebne, wywodzące się z kapłaństwa Jezusa Chrystusa, przejawiało się w czynnej, mniej lub więcej „zawodowej” pracy apostołskiej. Odróżniało się coraz bardziej od charyzmatów osobistych. Przejawiało tendencje do podziału na stopnie. Duchowni, choć w początkach nie byli socjologicznie biorąc odrębnym stanem, gdyż musieli mieć świecki zawód jako źródło utrzymania, stanowili jednak „ordo”. Oni wyłącznie kierowali gminami. Charyzmatycy byli ogniwem pośrednim między nimi a społecznością świeckich. Łączność duchownych z ogółem wiernych była wtedy żywsza ze względu na małą ilość chrześcijan i zagrożenia ze strony pogan. — Wyróżnianie kleru i powoływanie prezbiterium dokonywało się już w czasach apostołskich. Prezbiterzy byli koncelebransami z biskupem i udzielali sakramentów św. Powoływał ich biskup. On kierował ich pracą. Diakoni spełniali funkcje administracyjne. Gdy ilość spraw rosła, powołano do pomocy niższe stopnie. Św. Justyn świadczy o urzędzie lektorów. Początkowo była to funkcja honorowa. W pierwszej połowie III w., gdy powstały inne stopnie duchownych, włączono lektorów do szeregów duchowieństwa. Konstantyn W. nadał wszystkim duchownym immunitety i przywileje. Nie miał tego ogół kapłanów pogańskich. Tenże sam cesarz wprowadził jednak w 326 r. „numerus clausus” w przyjmowaniu kandydatów do stanu duchownego. — Gdy idzie o dobór kandydatów, badano przede wszystkim godność osoby. Brała w tym udział cała społeczność wiernych. Nie można jednak stwierdzić, że gmina posiadała instytucjonalne prawo wyboru. Większy wpływ mieli prezbiterzy i sąsiedni biskupi. Lud wyrażał swoje życzenia. Zazwyczaj powoływano diakonów na stanowisko biskupa. — Charyzmatycy byli instytucją przejściową. Hierarchia miała natomiast charakter stały. W czasach apostołskich żywe były elementy charyzmatyczno-pneumatyczne i demokratyczne. Powstawały napięcia między piastunami urzędów a charyzmatykami. Nieliczne i małe gminy w I wieku nie potrzebowały wielu funkcjonariuszy. Oddziaływały wzory synagogi i stowarzyszeń hellenistycznych. Kościół był wtedy sumą lokalnych społeczności. Nie wytworzyła się jeszcze powszechna jedność prawna. Zwartość i organizacja poszczególnych gmin były wszakże tak silne, że nie tylko wywołały zawiść i prześladowanie ze strony Nerona ale sprawiły, że chrześcijaństwo potrafiło przetrwać. — Nacisk kładziono na znajomość

prawd wiary. Większe wymagania stawiano duchownym, zwłaszcza kapłanom, którzy otrzymywali „*officium vere episcopale*”. Szkolenie lektorów, uczelnie katechetyczne w Aleksandrii i Cezarei, zaczątki „*vita communis*” oraz rzymska „*schola cantorum*” są przejawami ogólnej tendencji do podnoszenia oświaty religijnej. — Nie było jednak od początku stałego systemu przymiotów wymaganych od kandydatów do stanu duchownego. Najpierw żądano, aby nie było przestępstw. Oddalano osoby grzeszące nieczystością. Herezja, schizma, odpadnięcie od wiary stanowiły nawet po odbyciu pokuty przeszkodę do święceń. Podobnie wstrzymywano nowoochrzczonych lub przyjmujących chrzest dopiero w niebezpieczeństwie śmierci, oraz mężczyzn, którzy zawierali po ustaniu jednego następnego małżeństwo. Synod w Elwira ok. 305—311 r. zakazał pod groźbą depozycji pożycia małżeńskiego tym, którzy jako żonaci zostali wyswięceni. W 325 r. stwierdzono już dawno stosowaną praktykę, że po przyjęciu święceń wyższych zabronione było zawieranie małżeństwa. Od III w. udzielano święceń biskupich tylko kapłanom. Do kapłaństwa wymagano 30 lat życia, do biskupstwa — 50. Wstrzymywano ludzi dotkniętych kalectwem. Zgodnie z przepisami prawa rzymskiego zakazywano duchownym podejmowania służby wojskowej i urzędów publicznych. Usuwano też osoby uganiające się za zyskiem materialnym. — Wykluczenie kobiet od stanowisk kościelnych uważano za rzecz zrozumiałą. Ta praktyka nie świadczy jednak o stałej normie, która wykluczałaby kobiety od kapłaństwa. Przypuszczalnie chodziło przy tym o problem doktrynalny a nie dyscyplinarny. Obok duchownych zatrudniano przy świątyniach wdowy, dziewice i diakonise. Możliwe, że „*ordo diaconissarum*” rekrutował się z dwóch pierwszych grup. Od wszystkich wymagano odpowiedniego wieku i obietnicy zachowania czystości. Mało prawdopodobne jest, aby przed III w. prowadziły wymienione osoby życie wspólne. Nie posiadały one jurysdykcji kościelnej. Wśród personelu pomocniczego występowali przy świątyniach również „*fossores*”. Należeli oni prawdopodobnie do ostiariuszów i z czasem zyskali przywileje duchownych.

Następny rozdział poświęcony jest problemowi okręgów kościelnych i działalności synodalnej. W pierwszym paragrafie czytamy o prowincjach kościelnych i o metropolitach. Choć śladem niektórych miast biskupi położonych w nich stolic podtrzymywali między sobą bliższe stosunki towarzysko-religijne, w początkach II w. nie było jeszcze śladów regionalnej organizacji między diecezjami. Istniała jednak więź między kościołem macierzystym a filialnymi. Dlatego od początku wyróżniali się biskupi głównych miast. Nazwa „*metropolita*” pojawiła się w prawie kościelnym dopiero w 325 r. We wschodniej części cesarstwa pokrywały się okręgi kościelne z państwowymi. W Afryce Prokonsularnej piastował godność metropolity najstarszy biskup. Nazywał się on później prymasem. Możliwe, że tak samo w partykularnym prawie państwowym decydowała tam nie wielkość miasta ale czas objęcia

urzędu. Podobnie było do IV w. w Hiszpanii. — Dalszy paragraf mówi o organizacji kościołów metropolitalnych, tj. o patriarchatach. Ponieważ Egipt z przyległymi prowincjami stanowił geograficzną całość, podlegali biskupowi Aleksandrii metropolici i biskupi Egiptu, Libii i Pentapolu. Coś podobnego było tam w gminach żydowskich i pogańskich. Natomiast prerogatywy Antiochii nie są tak jasne. Może decydował czas założenia biskupstwa, może znaczenie miasta. Sobór nicejski dał podstawę do rozwinięcia się patriarchatu w tej stolicy apostołskiej. Sprawa jego granic nie była jasna. Rzym odgrywał rolę jedną w swoim rodzaju. W państwowych metropoliach zwoływano corocznie synody — zgromadzenia delegatów poszczególnych społeczności. Biskupi zjeżdżali się dla podtrzymania jedności wiary, karności, liturgii i akcji społecznej oraz dla obrony przed herezjami i schizmami. Mogli zapraszać kapłanów i diakonów. Nie ma jednak dowodu, że synody te nawiązywały do tzw. soboru apostołskiego czy też, że wzorowały się na synodach państwowych. W II w. były synody w Małej Azji przeciw montanizmowi, w Rzymie w sprawie sporu o termin wielkanocy oraz w Syrii i Palestynie. W III w. w Egipcie dla potępienia Orygenesesa, w Afryce Prokonsularnej i Numidii (ok. 90 biskupów), w Arabii itd. Sprawy ważności chrztu i nauki Pawła z Samosaty wywołały konieczność obrad synodalnych. W IV w. — donatyzm, ustawodawstwo kanoniczne i stosunki wewnętrzne w Kościele. Doszło do rozstrzygnięcia apelacji od sądów biskupich. Coraz wyraźniejsze było stanowisko papieża przekraczające w dziedzinie jurysdykcji ramy urzędu patriarchalnego. Biskupowi Rzymu komunikowano decyzje synodów. W ten sposób kształtowały się elementy pierwszego soboru powszechnego. Ze zwoływaniem synodów pojawiło się pisane prawodawstwo kościelne i literatura kanonistyczna. — Ostatni paragraf podaje wzmiankę o akcji misyjnej wśród żydów, Samarytan i pogan. Zdystansowała ona dotychczasową propagandę żydowską. Akcentowano w niej moment eschatologiczny. Podkreślano odpowiedzialność za chrześcijaństwo i za całą ludzkość. Główne kościoły prowadziły samodzielnie akcję misyjną. Temu celowi poświęcały się ówczesne szkoły katechetyczne. Wytwarzała się jedność Kościoła na wzór jedności mieszkańców cesarstwa.

Czwarty rozdział traktuje o prymacie i o Kościele powszechnym. Autor zaczyna od zbadania świadomości prymatu w dawnym Kościele na podstawie tekstów Klemensa Rzymskiego, Ignacego z Antiochii i uchwał synodalnych w sprawie terminu obchodzenia wielkanocy i sporów z herezykami. Szło nie tylko o prymat w nauczaniu ale i jurysdykcji. W dalszym ciągu przedstawia autor episkopalistyczne nastawienie św. Cypriana. Opisuje różnorodne stanowiska dzisiejszych badaczy w interpretowaniu tekstów. Stwierdza, że pierwszeństwo miasta Rzymu nie miało wpływu na wytworzenie się prymatu władzy tamtejszych biskupów. Czuli się oni najpierw przewodnikami w sakra-

mentalnej „communio” a nie kierownikami aparatu urzędniczego. Element osobisty odgrywał też rolę drugorzędną. Realizacja idei prymatu dokonywała się powoli i strefami w biskupstwach: podmiejskich, zachodniej części imperium, Afryki Prokonsularnej i wschodnich prowincji rzymskich. Te ostatnie uznawały pierwszeństwo Kościoła Rzymskiego w sprawach wiary. Zachowywały jednak autonomię w wykonywaniu jurysdykcji kanonicznej. Kształtowały władzę patriarchów nad metropolitami określonych terenów. — Następny paragraf podkreśla służebny charakter władzy duchownej w celu zbawienia wszystkich ludzi. Ostatni — prawne znaczenie chrześcijańskiej społeczności i skuteczność jej działania w środowisku. Zaczęło się od wspólnoty w „łamaniu chleba i w modlitwie”. Doszła wspólnota nowego życia i prawo do korzystania z pomocy. Wytworzyła się swoista zdolność prawna chrześcijan na terenie całego Kościoła. Skutkiem tego była równość wszystkich w obliczu Boga. Choć niewolnictwo nie było przez chrześcijan zwalczane jako instytucja życia publicznego, gdyż lękano się, aby nie wywołać przez to nienawiści do nowej religii, praktycznie traciło ono swój sens przez wprowadzanie równości wszystkich ochrzczonych. Na zebraniach liturgicznych siedział niewolnik obok senatora. Podobna ewolucja dokonywała się w zrównywaniu stanu prawnego kobiet i mężczyzn.

Rozdział piąty traktuje o szafowaniu środkami łaski. Decydujące znaczenie miał chrzest. Jako elementy tego sakramentu uznawano wodę i słowa wypowiedziane przez inną osobę. Szafarzem był biskup lub duchowny upoważniony przez niego. Niejasna jest sprawa rodziców czyli świadków chrzestnych. Niektórzy utożsamiają ich z prorokami, którzy ręczyli wobec gminy za kandydatem do chrztu. Autor słusznie przyjmuje, że początku tej instytucji trzeba szukać w świadkach ręczących przy wpisywaniu na listę katechumenów. Konieczni byli oni w czasach masowych zgłoszeń. Dołączyła się praktyka angażowania pomocników przy ceremoniach i przy wychodzeniu z chrzcielnicy. Znaczenie ich wzrosło przy chrzcie niemowląt, notowanym od połowy II w. Szło o trwałe ręczenie za ochrzczonego i o opiekę duchową nad nim. Przygotowanie wewnętrzne kandydata dokonywało się podczas katechumenatu, wprowadzonego w II w. Chrzest był aktem inicjacji nie tylko dla innych sakramentów ale i dla życia w społeczności kościelnej. — Bierzmowanie polegało na włożeniu rąk i udzielało charyzmatów Ducha św., koniecznych do życia we wspólnocie wyznawców Chrystusa. Stanowiło uzupełnienie inicjacji chrzcielnej. Sakramentu tego udzielał biskup w głównej świątyni diecezji. Oznaczało to nadanie ochrzczoneму pełni praw w Kościele. — Wyrazem jedności gminy było misterium paschalne, przeżywane przez „łamanie chleba”. Stanowiło to punkt kulminacyjny nabożeństwa, składającego się z kazania i modlitwy. Eucharystią mógł sprawować ten, komu przekazano urząd sakramentalny. Uczta eucharystyczna odbywała się

w oznaczonym dniu. Związana była z nią agapa. Stanowiła ona również okazję do prywatnej dobroczynności. — Kościół nie miał wtedy jeszcze systemu norm regulujących instytucję małżeństwa. Przyjmował nakaz Pana o trwałości związku. Obowiązywały normy podane przez św. Pawła. Dlatego też małżeństwo zawierano „w Panu”, tj. przed „obliczem biskupa”. Mało prawdopodobne jest, aby wzywaniem kapłana do aktu zawierania małżeństwa przeszło ze zwyczaju rzymskiego, gdyż tam „confarreatio” czyli sakralna forma z udziałem kapłana była stosowana tylko w określonych kościołach. Papież Kalikst przełamał szranki prawa rzymskiego zezwalając wolnym chrześcijanom na zawieranie małżeństw z niewolnikami i z wyzwolencami. W ten sposób powstało religijne prawo małżeńskie, niezależne od państwowego. Sakrament małżeństwa związany był ściśle ze chrztem. Dozwalano jednak na powtórne małżeństwo, choć były w tej dziedzinie zakazy o charakterze „lex minus perfecta”. Małżeństwa mieszane, tj. z nieochrzczonymi tolerowano z zastrzeżeniem „privilegium Paulinum”. Przeszkody małżeńskie przyjmowali chrześcijanie na ogół z prawa rzymskiego i z uznanych zwyczajów. Osobny paragraf poświęca autor problemowi rozwodów. Przyjmuje, że wyjątek „cudzołóstwa” rozumiano jako separację bez prawa do zawarcia nowego związku przez którąkolwiek ze stron. — Wielkie Kościoły regulowały autonomicznie sprawy liturgii na swym terenie. Wytwarzało się jednak w rzeczach istotnych powszechne prawo liturgiczne, np. ryt chrztu. W rzeczach drugorzędnych były odrębności. Pierwszą księgą liturgiczną stanowiła biblia. Dochodziła improwizacja misjonarzy i biskupów. Jej ślady widoczne są w zbiorach prawa. — Ostatni paragraf omawia dyscyplinę pokutną. Chrzest był środkiem do wyzwolenia ze stanu grzechowego. Przed przyjęciem tego sakramentu pokutowano, odpowiadając zwyczajowe posty. Łamanie zobowiązań chrestnych stanowiło komplikacje w życiu religijnym gmin. Trzeba było grzesznych doprowadzać do takiego usposobienia, które mieli podczas składania obietnic przed chrztem. Biskup przyjmował pokutników przez włożenie rąk. Zebrani członkowie gminy modlili się wtedy. Ryty był podobny do inicjacji chrzcielnej. Pokutujący jednał się nie tylko z Bogiem ale i ze społecznością wiernych. Autor stawia taką tezę polemizując ze stanowiskiem Tertuliana. Odrzuca również opinię nowszych pisarzy. Przyjmuje zdanie K. Rahnera, że według didaskaliów włączenie grzesznika do społeczności kościelnej było skutkiem a nie przyczyną odpuszczenia grzechów. Problem jurysdykcji przy sprawowaniu sakramentu pokuty wyodrębniła dopiero nauka średnio-wieczna. Aktu rekonyliacji dokonywał biskup lub jego delegat. Przy interpretacji tekstów Hermasa dotyczących stopni wśród pokutników autor przyjmuje również za K. Rahnerem, że wykluczenie ze społeczności dokonywało się z powodu grzechu ciężkiego i ze względu na konieczność ochrony naruszonej karność kościelnej. Praktyka dyscypliny pokutnej wytwarzała reguły prawa i domniemania faktyczne

w ocenie przestępstw. Przejawiała się tendencja do odstraszenia innych i do odmowy dalszej rekonyliacji.

W następnym rozdziale czytamy o związaniu chrześcijan kościelnymi normami wiary i obyczajów. Przez chrzest zobowiązywał się człowiek do trwania we wspólnotcie, do stałego przyjmowania nauki ewangelicznej i do realizowania przykazań. Choć nie ma dowodów, by w czasach apostołskich używano utrwalonej formuły wiary, kandydat musiał już wtedy przyjąć określone tezy dogmatyczne. Zwano je „lex credendi”, „regula veritatis”, „regula fidei”. Łączyło się z tym uznanie zwierzchnictwa episkopatu i jego sukcesji apostołskiej. — Ochrzczony obowiązany był poddać się także dyscyplinie kościelnej i obyczajom chrześcijańskim. Obietnice etyczno-prawne włączano do przemówień chrzcielnych. To samo wyrażały wprowadzane ceremonie. Chodziło o zerwanie z praktykami żydowskimi czy pogańskimi, unikanie przestępstw i grzechów, udział określonego dnia w nabożeństwach itp. Z tych względów nowy członek Kościoła otrzymywał „nomen christianum” czyli stawał się publicznie zwolennikiem Chrystusa. Odrzucenie imion bóstw pogańskich otworzyło drogę do nadawania imion osób biblijnych i męczenników za wiarę. Z przyjęciem chrztu łączyło się zerwanie więzów z rodziną i ze społeczeństwem pozostającym poza Kościołem.

Siądmy rozdział podaje prawo majątkowe. Zaczyna się od studium nad podmiotowością majątkową Kościoła. Autor odrzuca tezę o występowaniu gmin chrześcijańskich wobec państwa pod szyldem stowarzyszeń pogrzebowych, gdyż organizacje te podlegały aprobacie władz świeckich. Lękano się, by nie przenikały pod ich pokrywą niedozwolone kultury. Świętynie chrześcijan w razie wykrycia nielegalności właściciela nie ulegały jednak konfiskacie ale były brane tylko w posiadanie władz świeckich, aby nie dopuszczać do dalszych zgromadzeń. W okresie tolerancji otrzymywały gminy chrześcijańskie jakieś uprawnienia od władz lokalnych. Zależało to od interpretacji ustaw. Gminy chrześcijan kształtowały wtedy swój ustrój na wzór antycznych „polis”. Posiadały miejsca poświęcone i cmentarze. W czasie prześladowań zabierano im mienie argumentując, że brak im osobowości prawnej wobec państwa. Dekrety tolerancyjne przywracały gminom posiadanie ich majątków i uznawały na przyszłość „persona christianorum”. Mienie kościelne służyło do sprawowania kultu i wspierania ubogich. Było ono nieznaczne. Administrował nim biskup. Nabożeństwa odbywały się najpierw w salach domów prywatnych. Nie stosowano w tekstach pojęć sakralnych. Dopiero ze stabilizowaniem się i instytucjonalizacją gmin posługiwano się wzorami żydowskimi i pogańskimi. Wytwarzały się również własne praktyki i prawa zwyczajowe. Odróżniano „ecclesia privata” od „publica”.

W ósmym rozdziale opisuje autor ochronę prawną chrześcijan. Pewne reguły procedury podawał Nowy Testament. Sądy sprawował biskup

w zastępstwie Chrystusa. Chrześcijańskie przepisy procesowe, przynajmniej w czasie powstawania didaskaliów miały charakter mieszany, tj. po części żydowski po części rzymski. Stosowano szeroko upomnienia i nagany. Posługiwano się sądami polubownymi, które miały egzekucję ze strony państwa. Rozstrzygano według „lex christiana”. W III w. sądziły także synody.

Reguły dla działalności pozakościelnej opisuje rozdział IX. Podstawowe znaczenie miała chrześcijańska akcja charytatywna. Stanowiła ona świadectwo wiarygodności dla nowej nauki. Biskup był kierownikiem tej akcji. Podstawę zobowiązania do składania ofiar na rzecz ubogich stanowił przyjęty chrzest i udział w uczcie eucharystycznej. Te same były podstawy prawne do zwracania się ubogich chrześcijan o pomoc ze strony gminy. Ten, kto na skutek przestępstwa stracił członkostwo gminy, albo nie otrzymywał albo wspierany był tylko częściowo. Agapy dawały ponadto okazję do prywatnej działalności charytatywnej. W oparciu o doświadczenia pierwszych wieków i późniejsze prawo państwowe polecano opiece biskupów określone grupy potrzebujących: dzieci porzucone, chorych umysłowo i ich dzieci, małoletnich, zgwałconych, więźniów i i. — Chrześcijańskie dążyli do realizowania prawdy we wszystkich dziedzinach życia. Nie mogli sprawować urzędów publicznych, gdyż wiązało się z nimi składanie ofiar pogańskich, troska o cześć dla bożków i ich świątynie, ogłaszanie edyktów antychrześcijańskich i i. czynności, których nie można było pogodzić z wiarą chrześcijańską. Nie było jednak powszechnego zakazu prawnego w tej dziedzinie. Orygenes uczył, by w razie kolizji w sumieniu chrześcijanin szedł za prawem natury. W praktyce wyłaniało się wiele trudności. Wydawano zakazy szczegółowe. Po edyktach tolerancyjnych odpady trudności. — Ostatni paragraf porusza problem stosunku chrześcijan do służby wojskowej. Autor stwierdza, że mimo niechęci Ewangelii do wojen i przelewania krwi posługiwano się w praktyce obrazami i wzorami z życia wojskowego. Chrześcijańscy służyli w szeregach. Dyskusja wybuchła dopiero około roku 170, gdy nie spełniły się oczekiwania powtórnego przyjścia Chrystusa. Mimo przeciwnych zdań teoretyków szczególnie ze szkoły aleksandryjskiej chrześcijanie pozostawali w wojsku. Wobec zakazów wydawanych w kościołach lokalnych trudne było poświęcanie się katechumenów czy ochrzczonych służbie wojskowej. Idea króla ustanowionego przez Boga usunęła te opory. Od IV w. pisarze chrześcijańscy na ogół nie podtrzymywali już zakazu zabijania w ramach działań wojennych.

Ostatni rozdział nosi tytuł: streszczenie — plan dla następnych wieków. Punkt wyjścia stanowi stwierdzenie, że Nowy Testament nie zawiera szczegółów dotyczących kościelnej struktury prawnej. Wytwarzała je społeczność chrześcijańska przy wprowadzaniu w życie prawd objawionych. Chrzest stanowił podstawę jedności norm prawa. Dopuszczano odrębności lokalne. Wyróżniał się od początku urząd biskupów. Miał on szczególne znaczenie dla obrony podczas prześladowań. Poję-

cia demokracji, o ile ma ono polityczne znaczenie, nie można bez zastrzeżeń przenosić na stosunki kościelne. Struktura synodalna nie oznaczała demokratyzacji. Władza w Kościele nie pochodziła „z dołu” — od ludzi. Prawo kanoniczne wypływało z prawa Bożego. Podstawę urzędów kościelnych stanowił sakrament kapłaństwa i sukcesja apostołska. W IV w. doszedł jeszcze element monarchistyczny z prawa państwowego. Wyparł on w pewnej mierze dawne postawy braterstwa i kolegializmu. Cesarz uważał siebie za biskupa w zewnętrznych stosunkach prawnych Kościoła. Zmieniło to sytuację. W pierwszych wiekach dominowała w prawie kanonicznym tendencja do zaangażowania społecznego. Ciężkie walki o przetrwanie podnosiły rangę norm kanonicznych. Prawo kościelne było otwarte i tolerancyjne. Pozostawiało pole do spontanicznego działania. Nikt nie myślał o stworzeniu państwa sakralnego czy też o zawładnięciu państwem pogańskim. Stosunek do społeczności pozakościelnej rozumiano raczej jako służbę. Celem Kościoła było zbawienie ludzi przez wiarę i sakramenty św. Zwracano uwagę przede wszystkim na jednostkę. Nie zauważa się w tym okresie wpływu prawa natury inspiracji arystotelesowskiej na normy kanoniczne. Nastąpiło to dopiero w II połowie IV wieku. Wcześniej były pewne przejawy platonizmu i stoicyzmu. O bezinstytucjonalnym chrześcijaństwie nie może być jednak mowy w okresie przedniejskim.

Omawiana książka jest stosunkowo niewielka. Zawiera jednak na 241 stronie ósemki bogatą treść. Czytelnik znajduje w niej znacznie więcej niż w podręcznikach patrologii czy ostatnio wydanych dziełach z zakresu historii prawa kanonicznego. Szereg problemów zostało samodzielnie i dogłębnie opracowanych. Przed czytelnikiem zarysowują się także kontury całości pierwotnego prawa Kościoła. Wyrosło ono z ducha Nowego Testamentu, z przeżyć religijnych ogółu wyznawców i charyzmatyków w pierwotnych gminach chrześcijańskich. Powoli narastało ono. Klarowało się z czasem. Przyjmowało się jako stała praktyka, obowiązujące normy zwyczajowe i wreszcie jako ustawy uchwalone na synodach partykularnych i powszechnych. Wiadomości o tym prawie czerpiemy z pism o różnym charakterze literackim. Odbijają one stosunki lokalne. Autor uwzględnia słusznie geografie powstawania tych świadectw oraz ich rozpowszechnienia. Wykorzystując teksty ojców i pisarzy kościelnych uwzględnia zależność pism późniejszych od wcześniejszych. Stara się wydobyć z nich materiał prawny. Wykorzystuje rzetelnie wyniki badań. Odróżnia aspekt prawny od teologicznego. Bierze pod uwagę socjologię zjawisk. W wielu wypadkach przeprowadza autor samodzielną analizę źródeł. Uzupełnia teksty prawne i liturgiczne zdaniem pisarzy chrześcijańskich i pogańskich. Doszukuje się w nich terminologii prawnej. Zwraca uwagę na ślady oddziaływania idei i obrazów biblijnych oraz na przenikanie świeckich schematów do konstrukcji prawa kościelnego. Przy omawianiu trudniej-

szych problemów referuje różne poglądy autorów katolickich i protestanckich. Krytycznie je ocenia wyłącznie z punktu widzenia metody naukowej. Stara się odróżniać wiadomości pewne od wątpliwych i dotrzeć do przyczyny zjawisk. Pozostawia szereg nierozwiązanych problemów, o których dzisiaj trudno coś pewnego powiedzieć. Uzasadnia odrzucenie też błędnych. Jest umiarkowany i ostrożny w ocenach. Podkreśla swobodę pierwszych gmin w tworzeniu zwyczajów i norm prawnych w oparciu o swe przekonania religijne a niezależnie od innych społeczności i od państwa. Słuszne jest jednak doszukiwanie się zależności od lokalnych praw i zwyczajów rzymskich. Autor zaznacza rozwój instytucji prawnych w Kościele, szczególnie prymatu biskupa rzymskiego.

W podawaniu materiału historyczno-prawnego uwypukla autor szereg zagadnień węzłowych. Należy do nich problem tolerancji i prześladowania. Szczególnie aktualny był on dla chrześcijan pracujących na dworze cesarskim, gdzie trzeba było nieraz wykonywać czynności nie dające się pogodzić z ekskluzywizmem nowej religii. Ze strony cesarzy i ich namiestników spotykało się przejawy tolerowania chrześcijan nie dla samej zasady ani też z życzliwości dla wyznawców Chrystusa czy z sympatii do nauki ewangelicznej ale wyłącznie z konieczności. Powszechny edykt przesładowczy był próbą obrony dawnych wierzeń i zwyczajów. — Następnym problemem węzłowym jest geneza kościelnych norm prawnych. Punkt wyjścia stanowią czasy apostołskie. Z żywej wiary pochodziły czyny nowej społeczności. Z powtarzania czynności — tradycja i zwyczaj. Dalszym etapem były normy obowiązujące gminę i zespoły gmin. Autor zauważa, że były wyjątki w tej procedurze. Kazusy powodowały potrzebę zajęcia stanowiska i wydania norm przez zwierzchników Kościoła. Tak samo rzymskie prawo sakralne dostarczało nieraz wzorów. Zarysowywały się różnice między gminami we wschodniej i w zachodniej części cesarstwa. — Autor słusznie uwypuklił rolę chrztu w formowaniu nowego życia jednostki i społeczności wiernych. Fakt konwersji i chrztu dorosłych powodował, że byli oni więcej osobiście i dogłębnie zainteresowani sprawami wiary i moralności chrześcijańskiej. „Nomen christianum” zobowiązywało do odrębnego stylu życia. Chrzest wprowadzał do nowej społeczności, dawał prawa ale też nakładał konkretne i trudne nieraz obowiązki wobec Boga i wobec Kościoła. — Jako dalsze zagadnienie podstawowe wysuwa się w treści dzieła monarchiczny episkopat. Wyrastał on jako instytucja zastępująca apostołów i przedłużająca ich działalność. Choć w I wieku były w niektórych regionach zarządy kolegialne gmin i mieszano nazwy „presbiter” i „episkopos”, z ustaniem okresu apostołskiego upowszechniał się urząd monarchiczny biskupa. Podstawy władzy biskupiej były czysto religijne. Biskup wyczuwał odpowiedzialność za całość spraw społeczności wiernych i ostatecznie on decydował o wszystkim. Przez biskupa utrzymywała gmina łączność z innymi społeczno-

ściami wiernych. Z rozrostem organizacji kościelnej i z narastaniem problemów w pracy Kościoła było czymś naturalnym umacnianie się kolegializmu i powstanie instytucji synodów. Autor słusznie zaznacza rozwój synodów w różnych częściach Kościoła i omawia szczegółowo ważniejsze zgromadzenia tego typu. Zaczęło się od narad i uzgadniania stanowisk. Doszły decyzje i rozstrzygnięcia sądowe. Końcowym etapem było uchwalanie ustaw dla prowincji czy większych okręgów kościelnych. — Autor słusznie wyodrębnia problem prymatu papieskiego. Przeanalizował teksty patrystyczne i fakty historyczne od I w. począwszy. Nie pominął trudności interpretacyjnych. Położył nacisk na świadomość odpowiedzialności za cały Kościół u biskupów rzymskich, na religijny charakter ich prerogatyw oraz na kształtujący się prymat jurysdykcji obok pierwszeństwa honorowego. Uwzględnił poglądy episkopalistyczne oraz odmienną interpretację źródeł w literaturze protestanckiej. — Na uwagę zasługuje szersze zajęcie się społecznością wiernych w pierwotnym Kościele. Chrzest dawał prawa i nakładał obowiązki wobec całej grupy. Wspólnotę czywała i rozwijała Eucharystia. Pochodziła stąd równość wszystkich chrześcijan. Aspekt społeczny przewijał się w różnych sytuacjach. Grupa społeczna miała swoją opinię opartą na świadomości chrześcijańskiej i na uczestnictwie w Wieczerzy Pańskiej. Czuwała nad prowadzeniem się członków. Wydawała osąd o nich. — Z zasadą równości łączyło się negatywne stanowisko wobec instytucji niewolnictwa. Gminy chrześcijańskie nie знаły podziału na wolnych i niewolnych. Ignorowały siłą faktu przepisy prawa rzymskiego. Uniezależniły się również od norm regulujących instytucję małżeństwa wśród pogan. Ze względów taktycznych nie podjęli jednak ani apostołowie ani ich następcy bezpośredniej walki z instytucją niewolnictwa. — Autor zauważa, że gminy pierwotne miały więcej kobiet. Szerzej zajmuje się rolą kobiety w społeczności chrześcijańskiej. Stwierdza, że dopuszczano je do funkcji liturgicznych. Wyróżniano je specjalnymi obrzędami, które przypominały święcenia sakramentalne. Przyznaje jednak, że nie podjęto również bezpośredniej walki o ich emancypację. — Charakterystyczne jest zarysowanie stosunku Kościoła pierwotnego do „świata”. Nie było podstaw prawnych egzystencji nowej religii. Tolerowanie chrześcijaństwa wisiało przez wieki „na włosku”. Od połowy III w. przyszła groźba zagłady. Chrześcijanie stosowali izolację wobec społeczeństwa pogańskiego. Nie oznaczało to jednak negacji czy pogardy dla innych grup społecznych. Separację stosowano jedynie w celu uchronienia i umocnienia swych przekonań. Istotnym celem było promieniowanie na społeczeństwo, aby je pozyskać. Na skutek tego zauważyć można zarzucenie pierwotnego rygoryzmu i coraz większe otwarcie na sprawy świata. Większe rozmiary przybrało to w IV w., szczególnie po edyktach tolerancyjnych. — Kościół pierwotny był społecznością ubogich. Nie zabiegano o gromadzenie majątku. Gminy posiadały tyle, ile potrzeba było do sprawowania kultu i prowadzenia akcji charytatywnej.

W czasie lektury dzieła nasuwają się pytania i zastrzeżenia. Czy nie było by rzeczą właściwą oznaczyć jako granicę badań 313 r.? Gdy idzie o źródła, nie wspomina autor o informacjach prawnych, których dostarczyć mogą napisy, malowidła, płaskorzeźby z epoki starożytności. Cenna byłaby także syntetyczna charakterystyka całości źródeł, geografii ich powstawania i rozpowszechniania. W wykazie literatury brak jest dorobku patrologii Kościołów wschodnich. Należało też uwzględnić tezy laickiej nauki. Trzeba było zwrócić baczniejszą uwagę na wzory synagogi, zwłaszcza na terenie diaspory i na instytucje sakralne u Rzymian. Apostołowie opierali się przecież przede wszystkim na tym, co zastali w danej społeczności. W trudniejszych sprawach referuje autor poglądy innych a nie zawsze podaje własne rozwiązania. Nie można też z reguły przyjmować, że relacja źródłowa o jakiejś instytucji prawnej świadczy o jej powstaniu właśnie w tym czasie, gdy zjawił się dokument. Często relacjonują źródła o działaniu instytucji, która powstała wcześniej. Ciekawe byłoby bliższe studium na temat stosunku powstających norm prawnych do przyjętych poglądów teologicznych. Te rzeczy mieszano często. Pewne jest, że problem wiary uważano za zagadnienie centralne. Natomiast normy prawne rozwijały się nierównomiernie w poszczególnych kościołach i przybierały rozmaite formy. Jakkolwiek mało jest źródeł na ten temat, interesowałyby czytelnika wiadomości o wpływie szkół katechetycznych na społeczeństwo i o wykształceniu ówczesnego duchowieństwa. Choć w różnych miejscach spotykamy wzmianki o kapłaństwie i o wkładaniu rąk wśród ceremonii liturgicznych, należało zamieścić osobny paragraf o kapłaństwie w rozdziale na temat sakramentów. Pożądane byłoby także pogłębione studium o sakramencie namaszczenia chorych.

Biorąc pod uwagę całość pracy należy stwierdzić, że bezwzględnie przeważają momenty pozytywne. Jakkolwiek autor w interpretacji źródeł zajmuje stanowisko tradycyjne, przestrzega jednak pilnie zasad metody naukowej. Potwierdza na ogół tezy spotykane w podręcznikach. Przez samodzielne studium rzuca jednak nowe światło na szereg problemów dyskutowanych. Daje dobrą podbudowę dla historii prawa kościelnego w epoce po edyktach tolerancyjnych i po pierwszym soborze powszechnym. Nasuwa szereg tematów do dalszego studium. Autorowi należy się wdzięczność za cenną pozycję historyczno-prawną.

Bp Walenty Wójcik

LEÓN DEL AMO, INTERROGATORIO Y CONFESIÓN EN LOS JUICIOS MATRIMONIALES, PAMPLONA 1973, S. XXIV + 594 (ED. UNIVERSIDAD DE NAVARRA).

1. Przyznanie stron procesujących się (*confessio partium*) to jeden z częstszych i najdawniejszych środków dowodowych. Powodowało ono